

## Portret Doriana Greya

Gdybym był Kobiętą w bieli i mieszkał na Wichrowych Wzgórzach, stałbym się sławną na cały świat Pianistką... tak Dorian snuł swoją opowieść, leżąc na kozetce w akademiku, bynajmniej nie była to kozetka żadnego ze znanych w mieście psychoanalityków. Nie! Nie wchodził w zabawy klasy średniej wybujałej w robieniu pieniędzy i wydawaniu ich potem na leczenie swoich, powodowanych ich nadmiarem, smutków... nie był ani alkoholikiem, ani nałogowym zbieraczem znaczków czy kapsli po piwie, ani... (tym) ani(tamtym)... co staje się niewymowne... zwłaszcza gdy ma ulec konkretyzacji w słowie mówionym czy pisanym, czasami staje się wtedy niewymowne dlatego Dorian Grey był TYLKO marzycielem. A z tego nikt nie leczy, no chyba że jest to Przyjaciel. I właśnie wszedł do pokoju. – Uwaga! Dorian, wchodzę, teraz to mój pokój jest i teraz już nie jest pokojem Dorian, tylko to jest obecnie Pokój Jakuba, a ty zachowaj spokój, możesz sobie dalej leżeć na kozetce i marzyć, a w myślach komponować następny utwór – Dorian Grey był muzykiem – to mi zupełnie nie przeszkadza, a moje Życie uczuciowe i towarzyskie będzie się tu rozwijać, jest sobota... – Doprawdy? – Dorian uniósł lewą brew i skrzywił nieco, pokazując Białe zęby – w tym mimowolnym grymasie smutku i narastającej melancholii był uroczy – Czy to oznacza, że przyjdą tutaj Jaszczur, Czarka i przyniosą Frankensteina? – Tak, to właśnie oznacza, przyjdą, już są na schodach, dali sygnał strzałką i już gra mi Upadek w telefonie ciągle i ciągle, a Żądza moja jest wielka, aby do tego nie dopuścić... na nic Perswazje, że za dwadzieścia minut będzie tu również Ojciec Goriot, czyli mój staruszek Sinobrody, względem którego muszę zachować pewną Uległość – czy dobrze to deklamuję? dykcja dobra? – Jest OK. Wal dalej z tym tekstem, tylko okaż więcej uczucia, Szkoła uczuć... i chwyć się za serce – Dorian nie przestawał patrzeć na Przyjaciela z wyżyn swojej kozetki, na której komponował Sonatę Kreutzerowską, oceniał jego grę, do której Jakub ćwiczył pamięć i słowa. Jakub uczył się w szkole aktorskiej, dlatego przybierał czasami pozy z innej epoki i nieadekwatne do otoczenia, w którym aktualnie przebywał, można mu było to wybaczyć, brał udział w sztuce pt. Bracia Lwie Serce... – Więcej serca bracie, za serce się chwyć i powiedz to jeszcze raz z uczuciem, nie myśl roli, nie myśl o Lolicie. – Jakub nieco się zmieszał, choć nic to nie szkodzi, zaraz oprzytomniał: – Miłość leczy rany, moje już uleczyła, aczkolwiek... niemyślenie o Lolicie to takie Syzyfowe prace i dlatego tego nie robię. Nie nazwę jej dzisiaj Kochanicą Francuza, ponieważ ona się tutaj już nie zmieści, w tym pokoju, będę jak ten Bohater naszych czasów i nazwę ją zwyczajnie, Lolita... Jakub był w Paryżu rok czasu, stąd ten styl, znów nonszalancko chwycił się za serce. Oni już tu są. Dorian Grey ziewnął – zaczyna się, znowu, tylko głośniej w słuchawkach dźwięk

podkrećę i... jestem, a jakoby mnie nie było, nawet Sinobrodemu nie odpowiem, radź sobie sam, zawsze możesz ich przecież wstawić do swej sztuki, a jak twój Ojciec Goriot w to nie uwierzy, masz alibi, przecież to muzycy, głosy operowe przyszli ćwiczyć do Sonaty Kreutzerowskiej, którą właśnie tworzę... może? może to nawet przyspieszy ten proces tworzenia? – tutaj lekko się zawahał i zamilkł, mocne szuranie na schodach – A Frankenstein? Co z Frankensteinem zrobimy? – Do szafy, tylko niech go całego, a nie w częściach doniosą, tak jak zeszłym razem, bo tego Lolita bardzo nie lubi, potem cała szafa śmierdzi, gdy Frankenstein się w niej za bardzo rozkłada, w całości ma być. Dobra... drzwi otwieraj... – Pamiętam, pamiętam... za dwadzieścia minut Sinobrody wchodzi na scenę... śpiew Bracia Lwie Serce, nie żałujcie gardeł dla sztuki... Następny dzwonek, a my śpiewamy: Jaszczur, Czarka... dawać gardeł i Białe zęby pokazywać aż Sinobrody ze zdziwionego zachwytu oniemieje.....

.....

Kurtyna.

Lilla Domańska